

ZBIGNIEW DROZDOWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Pracownia Religioznawstwa i Badań Porównawczych
e-mail: drozd@amu.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0001-9409-9029>
<https://doi.org/10.14746/h.2025.1.6>

Krytycyzm „jaskiniowców”

Criticism of „cavemen”

Abstract. *I am prompted to comment on criticism by its future and current forms, which I consider to be a form of expressing such primitive human instincts as the survival instinct, and such primitive human drives as the drive to reproduce and to control one's immediate and distant surroundings. They occur not only in homo sapiens, but also in lower-ranking species, but in the former it can take on forms of expression that were and are considered by some to be evidence of its evolutionary development, while by others to remain at least in some respects the same. the level at which his ancestors who lived in the Paleolithic era were. I tend to agree with the latter rather than the former.*

Keywords: *cavemen of the Paleolithic era, “cavemen” in pop culture, criticism*

Słowa kluczowe: *jaskiniowcy ery paleolitu, „jaskiniowcy” w popkulturze, krytycyzm*

Każdy czas miał swoje formy wyrażania krytycyzmu. Istniały i istnieją jednak takie, które zdają się być ponadczasowe. Wyrażają one nie tylko najbardziej elementarne potrzeby ludzkie, ale także elementarne instynkty i popędy. Należy do nich instynkt przetrwania, popęd do rozmnażania się oraz zapanowania nad swoim bliższym i dalszym otoczeniem. Występują one nie tylko u ludzi, ale także u zwierząt. Różnice między tymi gatunkami są świadectwem lepszej lub gorszej zdolności przystosowania się do istniejących warunków i opanowania takich umiejętności, które w większym stopniu opanował *homo sapiens* niż inne gatunki. Jedną z nich jest umiejętność komunikowania się za pomocą znaków i słów. Trudno byłoby jednoznacznie wskazać ten historyczny moment, w którym się ona pojawiła. Można jednak z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że były to

te odległe czasy, po których pozostały wprawdzie materialne artefakty, ale są one nieliczne i stawianych jest przy nich szereg znaków zapytania. Dotyczy również tego krytycyzmu, który mógłby być, a nawet musiał być udziałem przodków *homo sapiens*. Jeśli bowiem on by nie występował, to zapewne nie doszłoby do tego, że zeszli oni z drzew i przestali się poruszać na czterech kończynach oraz wynaleźli takie kamienne narzędzia, które ułatwiały im zdobywanie pożywienia. Przyjęło się obecnie nazywać ich „jaskiniowcami”. Tym określeniem posłużę się również dla nakreślenia obrazu najbardziej prymitywnej krytyki, jaką mogą sobie wyobrazić. Jej obraz opieram jednak nie tyle na historycznych artefaktach, ile na obserwacji tych współczesnych zachowań, które w moim przekonaniu stanowią świadectwo, że *homo sapiens* przeszedł w swojej historii sporą ewolucję, jednak pozostawił sobie do dyspozycji takie prymitywne formy krytyki, które mogły być również udziałem owych „jaskiniowców”.

Na początek kilka zdań o tych jaskiniowcach (bez cudzysłowu), których wizerunek kreślony jest przez badaczy dziejów ludzkości. Sytuowani są oni w erze paleolitu, nazywanej również erą kamienia (2,5 mln lat p.n.e.¹). Określenie „jaskiniowcy” bierze się stąd, że zachowane po nich artefakty odnalezione zostały głównie w jaskiniach, stanowiących dla niektórych z nich miejsce zamieszkania. Wiadomo jednak, że większość z nich prowadziła łowiecko-zbieracki trybu życia, a to oznaczało konieczność przemieszczania się w poszukiwaniu wyżywienia i miejsc schronienia się przed zagrożeniami ze strony otaczającego ich świata. W komunikowaniu się między sobą posługiwali się nie tylko gestami, ale także chrząkaniem, wyrażającym takie proste komunikaty, jakie stanowiły ich imiona, w rodzaju „Ugg” i „Zog”. Ich świat emocjonalny kształtowany był zarówno przez nieustające zagrożenia ze strony świata zewnętrznego, jak i przez takie ich elementarne potrzeby, jakim było zdobycie pożywienia i ochrony przed zimnem. Zapewne nie było im o to łatwo. Stąd przypuszcza się, że dominowało w nich takie uczucie strachu, które próbowali pokonać agresywnymi zachowaniami. Pozostawione przez nich naskalne rysunki pokazują, że przynajmniej niektórzy z nich posiadali również zdolność wyrażania swoich przeżyć w formie wizualnej, takiej jak polowania na żyjące w ich otoczeniu zwierzęta. W miejscowości Zaraysk (ok. 150 km od Moskwy) odnalezione zostały pochodzące z górnego paleolitu figurki kobiet oraz ornamenty z motywami w kształcie krzyża. Podobne figurki zostały znalezione również w innych miejscach w Europie².

„Jaskiniowcy” (w cudzysłowie) funkcjonują głównie w kulturze popularnej. Do publicznego obiegu określenie to weszło za sprawą m.in. takich powieści, jak *Zaginiony świat* Arthura Conana Doyle’a (1912) oraz *Takie właśnie historie* (Just

¹ J. Wolf, Z. Burian, *Pradzieje człowieka*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1982.

² *Venus Figurines*, ed. B.M. Fagan, The Oxford Companion to Archaeology, Oxford University Press, 1996, s. 740 i nn.

So Stories) Rudyarda Kiplinga. Jaskiniowcy pojawili się również na ekranach kin, m.in. w filmie nakręconym na podstawie powieści Edgara Rice’a Burroughsa pt. *Ląd zapomniany przez czas* (1918). Na ekranach telewizorów sporym zainteresowaniem cieszył się serial *Flinstonowie*, o czym świadczy m.in. to, że doczekał się aż 167 odcinków. Zarówno autorzy tych powieści, jak i tych filmów wykorzystywali w nich te wyobrażenia o życiu pierwotnych ludzi, które już wcześniej funkcjonowały w literaturze. Nazywani byli w niej „dzikusami”. W lepszym wariantcie był to „dobry dzikus”, a w gorszym taki „małpolud”, który wprawdzie wyglądem przypominał człowieka, ale swoimi zachowaniami istotnie się od niego różnił. Dzicy ludzie pojawiają się m.in. na kartach *Prób* Michela Montaigne’a. O takich kanibalach jak żyjące na terenie Brazylii plemię Tupinamba napisał on, że „nie ma u nich nic barbarzyńskiego ani dzikiego [...], chyba że każdy zechce mienić barbarzyństwem to, co różni się od jego obyczaju”³. Pojawia się oni również na kartach dzieła Thomasa Hobbesa pt. *Lewiatan*. Jego autor twierdził, że życie dzikusa jest „samotne, biedne, paskudne, brutalne i krótkie”, a tym, co nim kieruje, jest nie tylko pragnienie przetrwania, ale także wymordowania tych, którzy stają mu na drodze⁴. W dramacie teatralnym Johna Drydena pt. *Podbój Granady przez Hiszpanów* (1672) pojawia się jednak postać „dobrego dzikusa”, tj. takiego, który w swoim postępowaniu ujawnia pragnienie czynienia dobra⁵. Ten kierunek myślenia o nim spotkał się ze sporym uznaniem w epoce Oświecenia. Na pochodzących z tego okresu rycinach dzikus przedstawiony jest w nader skromnym odzieniu lub nawet jedynie z przepaską na biodrach, a mimo tego wygląda na szczęśliwego. Jeśli natomiast występuje w otoczeniu swoich najbliższych, to taka grupa prezentuje się niczym „święta rodzina”. Niektórym z autorów tych rycin chodziło zresztą o to, aby podkreślić ten kontrast między życiem wspólnotowym dzikich ludzi i tym, które miało miejsce w tamtym czasie. Takie różnice były również eksponowane w literaturze romantycznej XIX wieku.

Wyidealizowany obraz dzikusa miał jednak wówczas również swoich krytyków. W XVIII wieku należał do nich Jan Jakub Rousseau. W swojej rozprawie pt. *O pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* przedstawił taki obraz pierwotnego dzikusa, o którym można powiedzieć wiele – tylko nie to, że jest on dobry. Prowadząc samotniczy tryb życia, nie ma on nawet okazji do tego, aby ujawnić taką dobroć, jakiej oczekuje się od człowieka. Zmienia się to co prawda w momencie przejścia od koczowniczego do osiadłego i rodzinnego trybu życia, jednak są to tzw. miłe złego początki, bowiem już w następnej fazie swojej ewolucji zawłaszcza on takie dobro wspólnotowe, jaką stanowiła uprawna ziemia i – co

³ Por. M. Montaigne, *Próby*, t. I, PIW, Warszawa 1985, s. 304.

⁴ Th. Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, PWN, Warszawa 1954.

⁵ Por. J. Dryden, *Almanzor & Almahide: Or, the Conquest of Granada by the Spaniards*, CreateSpace Independent Publishing Platform, 2017.

gorsza – wchodzi w zmwagę ze swoimi współnikami, czyniąc tych, którzy takiego dobra nie posiadają, niewolnikami ciężkiej pracy, a ci, którzy się temu sprzeciwiają, zostają wymordowani. Jeszcze gorzej to wygląda w tej fazie, w której ów dzikus już się ucywilizuje, bowiem wówczas traci resztki godnych szacunku obyczajów i staje się takim „wielkim” cywilizowanym łotrem, rozpustnikiem i rozbójnikiem, który jednego dnia potrafi pozbawić życia ogromną liczbę swoich wrogów⁶.

W XIX wieku krytykiem obrazu tzw. dobrego dzikusa był Karol Dickens. W eseju pt. *Szlachetny dzikus* (1853) stwierdził on, że „nie ma najmniejszej wiary w Szlachetnego Dzikusa. Uważa go za ogromne utrapienie i ogromny przesąd. [...] Szlachetny dzikus wyznacza króla, aby panował nad nim, któremu bez szemrania i pytania poddaje swoje życie i członki i który przez całe życie brodzi głęboko w jeziorze krwi; ale który po nieustannym zabijaniu zostaje z kolei zabity przez swoich krewnych i przyjaciół w chwili, gdy na jego głowie pojawia się siwy włos. Wszystkie wojny szlachetnego dzikusa z innymi dzikusami (a nic innego nie sprawia mu przyjemności) są wojnami eksterminacyjnymi [...]. Nie ma on żadnego rodzaju uczuć moralnych; a jego „misję” można podsumować jako po prostu diabelską. [...] Jeśli mamy się czegoś nauczyć od Szlachetnego Dzikusa, to tego, że powinniśmy go unikać. Jego cnoty są bajką; jego szczęście jest złudzeniem; jego szlachetność, nonsensem”⁷.

Przywołany tutaj esej Dickensa zaliczany jest do jego „pism epizodycznych”. Natomiast do tych jego dzieł, którym zawdzięcza on miano „największego powieściopisarza epoki wiktoriańskiej”, należy *David Copperfield*. W tej powieści znajdują się wątki autobiograficzne jej autora, w tym odwołania do tego okresu w jego młodości, w którym „nie miał żadnej rady, żadnej zachęty, żadnej pociechy, żadnej pomocy i wsparcia od nikogo, kogo mógłby przywołać, aby pójść do nieba”. Świat, który był wówczas jego udziałem i który na co dzień obserwował, być może nie był nawet piekłem, ale pod niektórymi względami był podobny do tego, który był udziałem mało ucywilizowanych dzikusów, a pod innymi nawet od niego gorszy. Był to bowiem świat brudnych i śmierdzących londyńskich uliczek, grasujących na nich złodziei i „urzędujących” prostytutek, żyjących w wielkiej biedzie mieszkańców czynszowych kamienic i zmuszonych do podejmowania pracy zarobkowej 12-letnich dzieci (doświadczył tego osobiście Dickens), zdzieciniałych żon oraz takich staruszków, którzy mają wielkie serca, ale słaby rozum, uciekających przed wierzycielami dłużników, oraz „surowego »pana Murdstone’a«, który jednym spojrzeniem potrafił sprawić, że dziecka zaczyna coś tam bełkotać i jękać się”⁸. Raczej trudno jest znaleźć w tym obrazie współczesnych Dickensowi

⁶ Por. J.J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, w: idem, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, PWN, Warszawa 1956.

⁷ Por. K. Dickens, *The Noble Savage and Nobody's Story*, CreateSpace Independent Publishing Platform, 2014.

⁸ Por. K. Dickens, *David Copperfield*, Filia, Poznań 2023.

„jaskiniowców” usprawiedliwienie dla takich ich zachowań. Można natomiast powiedzieć, że jest w tej i w innych jego powieściach (takich jak *Opowieść wigilijna*) sporo tego realizmu, który stanowi pokłosie „spacerowania po czarnych ulicach Londynu przez piętnaście lat i przechodzenia każdej nocy dwudziestu mil, gdy wszyscy trzeźwi ludzie już poszli spać”.

Przywołuję te przykłady obrazów dawniejszych i późniejszych „jaskiniowców” przede wszystkim po to, aby pokazać, jak wiele w określeniu ich obrazu zależy od tzw. miejsca siedzenia i przejmowanego punktu widzenia. Można jednak powiedzieć, że im bardziej takie miejsce jest oddalone w czasie od okresu życia jaskiniowców bez cudzysłowu, tym bardziej uzasadnione jest branie tego określenia w cudzysłów, tj. należy je traktować jako pewną umowną konwencję językową. Nie mam jednak raczej wątpliwości, że również ludzie epoki paleolitu posiadali zdolność do krytycyzmu. Jeśli by jej nie posiadali, to zapewne do dzisiaj ludzie prowadziliby życie jaskiniowców i jeśli nawet na moment opuszczałyby ona swoje jaskinie, to tylko po to, aby zdobyć jakieś pożywienie lub stawić czoła zagrożeniu ze strony innych jaskiniowców. Nie ulega także wątpliwości, że zanim pojawił się *homo sapiens*, istniały już takie zwierzęta, które można uznać za jego praprzodków. Nie przesądzałbym jednak, czy były to małpy, czy też inne mniej „szlachetne” gatunki niż człowiek. W procesie ewolucji znaczenie miało bowiem nie tylko wyposażenie fizyczne i fizjologiczne, ale także złożone i trudne do jednoznacznego określenia wyposażenie psychiczne, w tym zdolności emocjonalne. Skłonny jestem podpisać się pod twierdzeniem, że wprawdzie niektóre elementy tego wyposażenia w procesie ewolucji przeszły głębokie zmiany, to jednak pozostały w nim do dzisiaj wspomniane na wstępie tych rozważań instynkty i popędy. W stosunkowo wczesnej fazie ewolucji *homo sapiens* musiała się pojawić skłonność do krytykowania tych, którzy nie chcą lub nie potrafią zaspokoić naszych oczekiwań, bowiem ona znajduje się u podstaw podziałów na lepszych i gorszych przedstawicieli tego gatunku.

Można zasadnie postawić pytanie: czy ci, którzy wykonywali naskalne rysunki i malowidła, spotykali się z krytyką tych, którzy jedynie ją oglądali i oceniali? Zapewne byli zarówno tacy, którzy je podziwiali, jak i tacy, którym one nie specjalnie przypadły do gustu. Być może nigdy się nie dowiemy, w jaki sposób wyrażali oni swój stosunek do nich. Można się jedynie domyślać, że jedni i drudzy wyrażali to chrząkaniem i to chrząkanie było w jakiś sposób zrozumiałe dla twórców tych rysunków. Zapewne różniło się ono pod niejednym względem od tego „chrząkania”, które jest udziałem współczesnych krytyków sztuki. Jednak oczekiwania tych twórców były zapewne podobne, tj. oczekiwali oni raczej wyrazów uznania, niż takiej krytyki, która oznacza odmawianie im artystycznych uzdolnień. Jeśli wierzyć współczesnym krytykom dzieł literackich i artystycznych, to do tego niezbędne było i jest – „rozwinęte poczucie faktów” (T.S. Eliot), „połączenie wiedzy, smaku i osądu” (Daniel Mendelsohn) oraz „dogłębna, obiektywna i merytoryczna

dyskusja” (Terry Durack)⁹. Jedne z tych warunków były możliwe do spełnienia już w epoce paleolitu, natomiast inne są trudne do spełnienia nawet przez współczesnych krytyków. Można się o tym przekonać, słuchając chociażby tych dyskusji krytyków, w których jedni z nich utrzymują, że mamy do czynienia z arcydziełem, natomiast inni, że jest to jedynie „amatorszczyzna” lub „artystyczny śmieć”. Jakimś przyczynkiem do takich dyskusji może być to, że dzieła tych artystów, które nie znajdowały uznania u krytyków za życia ich twórców, po ich śmierci zaliczone zostały do arcydzieł sztuki. Twórcy naskalnych rysunków i malowideł jednak raczej nie mają szansy na znalezienie się w najbardziej prestiżowych galeriach artystycznych. Rzecz jasna, nie oznacza to, że niejeden z nich nie był na swój sposób mistrzem w swoim „fachu”.

Można również zasadnie postawić pytanie: czemu służyły i co wyrażały te odnalezione figurki kobiet z okresu późnego paleolitu? Ich cechą charakterystyczną jest to, że przedstawiane są one jako osoby o obfitych kształtach, zwłaszcza biodrach i piersiach. Zdaniem antropologów i kulturoznawców związane jest to prokreacją oraz z kultem płodności. Wydaje się to prawdopodobne, bowiem życie tych naszych praprzodków z późnego paleolitu opierało się na działaniach takich grup, których efektywność była wprost proporcjonalna do umiejętności podziału ról i liczby zaangażowanych w ich realizowanie osobników. Mogło to być podobne do zdobywania pożywienia przez dobrze zorganizowane stado wilków lub innych drapieżnych zwierząt. Badanie kości tych praprzodków wskazuje na to, że ich życie narażone było na wiele takich zagrożeń, które sprawiały, iż trwało ono stosunkowo krótko. Oznaczało to, że częstsza niż dzisiaj była wymiana pokoleniowa tych, którzy odgrywali ważne role w zdobywaniu pożywienia oraz w obronie członków swojej grupy przed zewnętrznymi zagrożeniami. Odpowiedź na pytanie, co się stało z tymi starcami, którzy nie byli zdolni do zaspokajania potrzeb swoich i swojej grupy, mogą stanowić te pochodzące z nie tak odległego okresu obyczaje m.in. rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej, które wyrażały się w odprowadzaniu takiego starca w jakieś odosobnione miejsce i pozostawianiu go tam na głodową śmierć. Natomiast odpowiedź na pytanie, co się stało z tymi członkami takiej pierwotnej wspólnoty, którzy postrzegani byli jako zagrożenie dla jej funkcjonowania i przetrwania, może stanowić ten praktykowany w starożytnej Grecji zwyczaj, który nazywany jest ostracyzmem – w mniej radykalnej wersji oznaczał on wykluczenie z niej takiej osoby jedynie na określony czas, a w bardziej – na zawsze¹⁰.

Dzisiaj jest on również praktykowany w różnych formach, w tym takich, które dla osoby wykluczanej jeśli nawet nie oznaczają śmierci fizycznej, to przynajmniej cywilną lub kulturową. W każdym jednak przypadku łączy się on z krytyką takiej

⁹ Por. *The Johns Hopkins Guide to Literary Theory and Criticism*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2005.

¹⁰ Por. S. Forsdyke, *Exile, ostracism, and democracy: the politics of expulsion in ancient Greece*, Princeton, Princeton University Press, Princeton, N.J., 2005.

wykluczanej osoby. Starców wprawdzie nie odsyła się już w takie odludne miejsca, w których będą mogli „spokojnie” oczekiwać na głodową śmierć, jednak tych, którzy nie potrafili odpowiednio wcześniej zadbać o swoje godziwe emerytury pozostawia się na takich „głodowych” świadczenia socjalnych, że nie starcza im na godziwe życie. Tym, którzy się na to skarżą, mówi się wprost, że powinni wcześniej pomyśleć o zabezpieczeniu sobie bezproblemowej starości. Jeśli są to osoby, które mają dzieci, ale one nie poczuwają się do udzielenia im pomocy, to mogą spotkać się z zarzutem złego wychowania swojego potomstwa. Jeśli natomiast są to takie osoby, które w okresie produkcyjnym wprawdzie uzyskiwały wysokie dochody, ale nie miały obowiązku odprowadzania od nich składki emerytalnej i jej nie odprowadzały, to muszą się liczyć z zarzutem lekkomyślności lub wręcz braku wyobraźni. Dzisiaj do takich osób należy wielu tych, którzy wykonywali swoją pracę na umowę o dzieło, w tym ci artyści, na których sceniczne występy w swoim czasie przychodziły tłumy.

Można oczywiście postawić także pytanie, z czego utrzymywali się ci jaskiniowcy, którzy zajmowali się wykonywaniem naskalnych rysunków i malowideł, a także jak wyglądało ich życie, gdy do ich wykonywania brakowało im sił? Być może odpowiedzi na te pytania należałoby szukać w tym, że człowiek epoki paleolitu miał stosunkowo krótkie życie i rzadko dożywał starczej nieporadności. Dzisiaj mamy do czynienia raczej z kultem młodości lub przynajmniej utrzymywania takiej sprawności fizycznej i umysłowej, jaką się miało w okresie młodości. Upowszechniany jest on zarówno w tych mediach, które starannie dobierają do przekazywania w nich różnych treści osoby w takim wieku, aby ich wypowiedzi nie zostały odebrane jako „starcze głędzenie”, jak i w tych licznych organizacjach, których celem jest podtrzymywanie i upowszechnianie zdrowia i sprawności fizycznej. Od czasu do czasu pokazywany jest w nich jakiś staruszek lub staruszka, którzy „na przekór” swojej metryce urodzenia potrafią coś powiedzieć z sensem lub przebiec (truchtem) taki dystans, którego pokonać nie potrafi niejedna z młodszych od niego osób. Traktowane to jest jednak w kategoriach ciekawostki lub też swoistego „wyrzutu sumienia” dla tych, którzy wiele godzin spędzają przed ekranem telewizora i wprawdzie fizycznych sił im ubywa, ale przybywa im na wadze.

W niejednym z krajów zachodnich wielkim problemem jest kwestia otyłości. W Stanach Zjednoczone jest on widoczny na każdym kroku, bowiem osób z wyraźną nadwagą jest tak wiele, że gdyby ich wykluczyć z możliwości pełnienia funkcji publicznych (np. policjanta), to braki kadrowe w tych zawodach byłyby ogromne. W tym uchodzącym za ostoję demokracji kraju istnieje wprawdzie konstytucyjnie zagwarantowana wolność słowa, ale nie słowa otwartej krytyki grubej policjantki czy grubego policjanta. Stosunkowo wiele kobiet o kształtach zbliżonych do kobiecych figurek z późnego paleolitu można spotkać również na ulicach brytyjskich miast. W świetle współczesnych standardów kobiecej urody osoby o takich kształtach jednak raczej nie powinny liczyć na słowa zachwytu –

przynajmniej w krajach zachodnich. Wiedzą o tym dobrze żyjące w nich kobiety i przynajmniej te, które chcą się czuć dobrze w swoim ciele i nie spotykać się z uwagami swoich mężów lub życiowych partnerów w rodzaju: znowu ci przybyło na wadze i ubyłoby takiego rozumu, który zakazywałby obżerania się ponad miarę. Przynajmniej niektóre z nich robią wiele, aby zachować szczupłą figurę, a jeśli już nie jest to możliwe, to przynajmniej jakoś ukryć swoją nadwagę. Jest to jednak możliwe tylko do pewnego wieku i do tych sytuacji życiowych, w których trzeba się pozbyć maskującej odzieży i odsłonić tzw. nagą prawdę. Są takie małżeństwa, które nawet w małżeńskim łóżku potrafią jakoś przetrwać te trudne dla obu stron chwile. Wzrastająca w krajach zachodnich liczba rozwodów pokazuje, że jest ich coraz mniej. Rzecz jasna, nie tylko przybieranie na wadze któregoś z małżonków lub nawet obu było i jest przyczyną rozpadu takich związków. Jednak w niejednym przypadku miało to istotne znaczenie, bowiem mogło ono skłaniać do formułowania takich krytycznych uwag, w których pojawiały się mniej lub bardziej wyraźne porównania do któregoś z wyróżniających się swoją wagą zwierząt. Być może jaskiniowiec bez cudzysłowu takie porównanie potraktowałby jako komplement, bowiem dla niego mogłoby się ono kojarzyć z taką sytością, która rzadko była jego udziałem. W tzw. krajach cywilizowanych obżeranie się jest jednak traktowane jako świadectwo ludzkiej słabości. Problem w tym, że stosunkowo łatwo jest to krytykować, ale dla wielu osób trudno nad nim zapanować.

Każda krytyka może spotkać się z jakąś reakcją ze strony krytykowanych, a gdy przybiera ona takie radykalne formy, jakie są udziałem „jaskiniowców”, to reakcje te mogą być również radykalne. Nie twierdzę, że twórcy naskalnych rysunków i malowideł wdawali się w tzw. pyskówki ze swoimi krytykami. Do tego musieliby bowiem dysponować takim repertuarem słów, w którym przynajmniej część z nich nie wypada używać w miejscach publicznych. Ani gniewne chrząkanie, ani też gniewne wymachiwanie rękami nie jest w stanie ich zastąpić. Zostały odnalezione szczątki ludzi z okresu późnego paleolitu, wskazujące na to, że zginęli oni gwałtowną śmiercią. Byłoby jednak co najmniej ryzykowną tezą twierdzenie, że byli to jacyś krytycy. Powodów do pozbawienia kogoś życia było bowiem wówczas wiele i taka krytyka raczej nie należała do najważniejszych. Jeśli o tym wspominam, to głównie dlatego, że dzisiaj można spotkać się z przejawami takiej „jaskiniowej” krytyki, że gdyby mogła ona zabijać słowem, to zapewne pozbawiłaby może nie życia, ale jakiegokolwiek uznania osoby krytykowane. Inna sprawa, że później niejednokrotnie zwracała się przeciwko takim „jaskiniowym” krytykom. Jeśli dzisiaj się ich wspomina, to głównie na kartach „czarnej księgi” niesłusznej i niesprawiedliwej krytyki.

Inaczej to wygląda w przypadku tych, którzy krytykowali obrazy dobrego dzikusa. Niektórzy z nich zrobili nawet sporą karierę filozoficzną. Należy do nich Jan Jakub Rousseau. Jego rozprawa pt. *O pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* wywołała wprawdzie spore zainteresowanie oświeconych czytel-

ników, jednak towarzyszyły jej albo słowa oburzenia, albo też takiego złośliwego rozbawienia, które wyraził Wolter, stwierdzając w liście do jej autora, że „teraz nic innego już mu nie pozostaje, niż chodzenie na czterech łapach i szczekanie”. W późniejszym okresie znaleziono w niej jednak takie wątki, które zostały uznane za godne rozwinięcia i naukowego badania. Jednym z nich była sugestia, że być może praprzodkiem człowieka była małpa. Wprawdzie żyła ona nie w jaskini, lecz na drzewach, jednak ta korekta znalazła uznanie zwolenników ewolucyjnej teorii Karola Darwina. Innym była sugestia, że mowa ludzka powstała „z tego naturalnego krzyku człowieka pierwotnego, który wydierał mu się z piersi pod wpływem jakby instynktu i tylko w nagłych wypadkach, by w wielkich niebezpieczeństwach błagać o pomoc lub w gwałtownych cierpieniach o ulgę”. Pod tą sugestią podpisał się później niemiecki kulturoznawca i językoznawca Ernst Cassirer. Na uznanie zasłużyła również sugestia Rousseau, że przedstawiony przez niego obraz człowieka żyjącego „w stanie natury” nie jest – wbrew temu co sadiło wielu jego współczesnych – prawdą dziejową, lecz jedynie takim opisem „historycznym i warunkowym” jego dziejów, który „już nie istnieje i który nigdy może nie istniał i nigdy prawdopodobnie istnieć nie będzie, o którym jednak musimy mieć pojęcie trafne, by trafnie osądzać stan nasz obecny”. Dzisiaj powiedzielibyśmy (za Maksym Weberem), że jest to pewnego rodzaju idealizacja.

To, że Karol Dickens zyskał szerokie i tak wielkie uznania u czytelników swoich powieści, nie oznacza oczywiście, że nie miał także swoich krytyków. Należeli do nich m.in. ci, którzy w ich postaciach rozpoznawali cechy swoich charakterów. Rzecz jasna, nie byli to niepiśmienni „ludzie ulicy”. Najbardziej surowych krytyków miał on jednak w gronie tych, którzy konkurowali z nim o zainteresowanie i uznanie czytelników. Należał do nich m.in. wiktoriański poeta William Wordsworth (o pisarskich osiągnięciach Dickensa z okresu młodzieńczego napisał, że są „przegadane i wulgarne”) oraz powieściopisarz George Meredith (stwierdził on, że jego pisarstwo wykazuje się „intelektualnymi brakami”)¹¹. W opublikowanym w 1888 r. *Dictionary of National Biography* Stephen Leslie stwierdził, że „jeśli literacką sławę można bezpiecznie mierzyć popularnością wśród na wpół wykształconych, to Dickens musi zajmować najwyższą pozycję wśród angielskich pisarzy”¹². Z kolei Virginia Woolf wprawdzie przyznawała, że „czytając Dickensa, przemodelowujemy naszą geografę psychologiczną”, a w jego esejach pt. *Szlachetny dzikus* znajduje się wiele „niezwykle odkrywczych uwag”, jednak jego pisarstwu generalnie zarzucała „sentymalizm i banalny styl”¹³. Są również takie wypowiedzi Dickensa, które u jednych mogą budzić uznanie, natomiast u innych stanowczy sprzeciw. Należą do nich m.in. te,

¹¹ Por. P. Collins, *Dickens reputation*, Britannica Academica, 1993.

¹² Por. *Dickens Charles*, *Dictionary of National Biography*, Smith, Elder & Co., London 1885–1900.

¹³ Por. L.W. Mazzeno, *The Dickens industry: Critical perspectives, 1836–2005*, Camden House Publishing, London 2008, s. 67 i nn.

które dotyczą religii chrześcijańskiej. Zarówno jego najbliższa rodzina, jak i tacy znawcy jego życia i twórczości jak Gary Colledge uważali, że „nigdy nie odszedł od swojego przywiązania do popularnego świeckiego anglikanizmu”. Jednak Kościół katolicki nazywał „przekleństwem rzuconym na świat”¹⁴.

Przywołane tutaj przykłady krytyki mieszczą się jednak w ramach kultury, którą przyjęło się nazywać „wysoką”. Taka kultura była i jest udziałem stosunkowo nielicznych elit społecznych. Odróżnia się ona od tej, która jest udziałem tych licznych grup społecznych, które w przeszłości nazywano plebem, pospółstwem lub ludem, a dzisiaj określa się mianem niższych klas społecznych. Wyznacznikiem sytuowania w tych klasach jest nie tylko ubóstwo materialne, ale także intelektualne i emocjonalne. Wyraża się ono m.in. w tym, że należące do nich osoby kierują się w swoim postępowaniu takimi prymitywnymi emocjami, które mogły być udziałem już jaskiniowców z okresu późnego paleolitu. W każdym jednak przypadku chodziło i chodzi o wyrażenie swojej dezaprobaty. Może ona jednak być i z reguły jest większa lub mniejsza i wyrażać może mniej lub bardziej prymitywne stany emocjonalne. W jakiejś mierze podzielam opinię Dickensa, że wizja „szlachetnego dzikusa” jest takim mitem, którego nie da się obronić w świetle tego, co dzisiaj wiemy o naszych praprzodkach. Zapewne niejeden z nich „brodził we krwi” (jednak raczej nie codziennie), a wielu z nich żyło w głębokim strachu przed innymi dzikusami oraz innymi zagrożeniami ze strony świata zewnętrznego. Od czasu opuszczenia przez tych dzikusów jaskiń wprowadzie wiele się zmieniło w ich bliższym i dalszym otoczeniu, jednak pozostały takie emocje, które sprawiają, że ich współcześni potomkowie zachowują się tak, jakby „lekcje” swojego zachowania i wypowiedania się pobierali jeśli nawet nie u tych dzikusów, o których pisał Dickens, to przynajmniej u ich nieco późniejszych krewnych.

Do takiego wniosku skłaniają m.in. takie formy krytyki bliższego i dalszego otoczenia, o których się mówi, że „ziona nienawiścią”. Można się z nimi spotkać zarówno na poziomie relacji takich dużych grup społecznych, jakimi są poszczególne narody czy wspólnoty wyznaniowe, jak i takich niewielkich, jakimi są grupy sąsiedzkie czy rodzinne. W takiej krytyce niejednokrotnie pojawiają się takie określenia, które są dosyć powszechnie uznawane za obraźliwe lub nawet obelżywe. Pojawiają się w niej również takie zachowania, które dosyć powszechnie uznaje się za aspołeczne. Przykładem mogą być zachowania tych rodziców, którzy w przyływie złości potrafią zakatować swoje dzieci na śmierć lub doprowadzić do ich trwałego kalectwa. Powiedzenie, że zachowują się jak zwierzęta, jest odbieraniem zwierzętom tego, co jest u nich widoczne tzw. gołym okiem, tj. ich naturalnej potrzeby i umiejętności dbania o swoje potomstwo. Przykładem takich zachowań mogą być również te konflikty sąsiedzkie, w których jedna ze stron lub nawet obie tak utrudniają sobie życie i współżycie, że w końcu żadna z nich nie czuje

¹⁴ Por. K. Smith, *Dickens and the Unreal City: Searching for Spiritual Significance in Nineteenth-Century London*, Springer Press, London 2008, s. 11 i nn.

się bezpiecznie w swoim domu. Dobrze jeszcze jest, jeśli można się odgradzić od takich utrudniających sąsiadów jakimś wysokim płotem lub murem. Gorzej, gdy żadne takie odgrózenie się nie jest w stanie zagwarantować bezpiecznego życia. W przypadku niewielkich liczebnie grup społecznych można „zwinąć manatki” i przenieść się na inne, bardziej bezpieczne miejsce. Trudno było i jest o to takim stosunkowo licznym grupom, jakimi są ludy czy narody. Do dzisiaj świadectwem poczucia zagrożenia ze strony nienawistnych sąsiadów są ruiny zamków i twierdz obronnych. Stosunkowo młodej daty świadectwami nienawiści jednej nacji wobec wszystkich innych są natomiast w Europie pozostałości po hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Ci, którzy je zakładali i w nich realizowali swoje obłąkane wizje oczyszczenia świata z niższych ras, poszukiwali praprzodków swojej rasy germańskiej u tych dawnych ludów, które nie zostały „skażone” domieszką „obcej krwi”. Można dyskutować, czy byli to ludzie okresy paleolitu. Poza dyskusją jest jednak to, że tacy ludzie nie byli zdolni do morderstw na taką skalę, jaka była udzielam zwolenników tezy o wyższości rasy germańskiej nad wszystkimi innymi rasami. Wierzyli oni w to, że cechy ich rasy są dziedziczone przez wszystkie pokolenia i dla potwierdzenia tej wiary ich uczeni prowadzili badania antropologiczne m.in. nad ludami zamieszkującymi obszar Tybetu. Co mniej dociekliwi z nich zadowalali się takimi ustaleniami, jak kolor skóry czy kształt głowy i kolor oczu. Poważne badania genetyków nie tylko tego nie potwierdzają, ale wręcz prowadzą do wniosku, że żadna rasa nie była w stanie przetrwać w „czystej” postaci. Rzecz jasna, mają one zarówno swoich zwolenników, jak i takich krytyków, którzy wiedzą „swoje” i nie przyjmują do wiadomości, że nie należą do „rasy panów”. Powiedzenie im, że w ten sposób „witają się z jaskiniowcami”, raczej niewiele by zmieniło, a być może nawet doprowadziłoby do pogłębienia tego antagonizmu. Natomiast ów „jaskiniowiec” gdyby to usłyszał, to być może poczułby się głęboko urażony, bowiem raczej nie życzyłby sobie przebywania w takim towarzystwie.

Literatura

- Collins P., *Dickens reputation*, Britannica Academica, 1993.
- Dickens Charles, *Dictionary of National Biography*, Smith, Elder & Co., London 1885–1900.
- Dickens K., *David Copperfield*, Filia, Poznań 2023.
- Dickens K., *The Noble Savage and Nobody's Story*, CreateSpace Independent Publishing Platform, 2014.
- Dryden J., *Almanzor & Almahide: Or, the Conquest of Granada by the Spaniards*, CreateSpace Independent Publishing Platform, 2017.
- Forsdyke S., *Exile, ostracism, and democracy: the politics of expulsion in ancient Greece*, Princeton University Press, Princeton 2005.
- Hobbes Th., *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, PWN, Warszawa 1954.

- Mazzeno Mazzeno L.W., *The Dickens industry: critical perspectives, 1836–2005*, Camden House Publishing, London 2008.
- Montaigne M., *Próby*, t. I, PIW, Warszawa 1985.
- Rousseau J.J., *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, PWN, Warszawa 1956.
- Smith K., *Dickens and the Unreal City: Searching for Spiritual Significance in Nineteenth-Century London*, Springer Press, London 2008.
- The Johns Hopkins Guide to Literary Theory and Criticism*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2005.
- Venus Figurines*, ed. M. Fagan, The Oxford Companion to Archaeology, Oxford University Press, Oxford 1996.
- Wolf J., Burian Z., *Pradzieje człowieka*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1982.